10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 18 fen. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 72 mm) 1.50 Rm. Drobne za słowo 12 fen. (tylko dla osób prywat.); dla poszuk. pracy 10 fen. Pierwsze słowo tłusty druk najwyżej 2 słowa 20 fen.

Rok I. | Nr. 28.

Sosnowitz, środa 3 kwietnia 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies. 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Nowa niemiecka „biała księga" wywołała olbrzymią sensację.

Echa prasowe w państwach neutralnych.

Kraków, 3 kwietnia. — Opublikowanie dokumentów, znalezionych w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie odbiło się głośnem echem we wszystkich neutralnych krajach zagranicznych.

Niemal wszystkie dzienniki podają na miejscach naczelnych treść tych dokumentów oraz własne komentarze. Zgodnie stwierdza się przytem, że dokumenty te demaskują bezspornie winnych wybuchu wojny. Zachodnie demokracje, przy poparciu kilku polityków amerykańskich działających na własną rękę, przygotowywały wojnę już od dłuższego czasu.

Obecnie zostały zdemaskowane intrygi tych podżegaczy wojennych. Poniżej zamieszczamy przegląd głosów prasy zagranicznej na ten temat.

WŁOCHY:

Waszyngton ma teraz głos!

Rzym 3 kwietnia. — Zainteresowanie włoskiej opinji publicznej niemiecką białą księgą wzmaga się w miarę ujawniania dalszych szczegółów w tej materji. Niedzielne dzienniki poranne zamieszczają pierwsze autentyczne komentarze prasy włoskiej.

Popolo di Roma pisze: „Rzadko kiedy historyczne i polityczne zainteresowanie dla niemieckich rewelacyj osiągnęło tak wysoki stopień, jak przy obecnej nowej białej księdze" Dziennik podkreśla gotowość Niemiec do dokumentarnego przedstawienia wypadków poprzedzających wojnę, w przeciwieństwie do powściągliwości Anglików, którzy nie ogłaszają swojej księgi błękitnej na temat Rosji Sowieckiej.

Centralnym punktem zainteresowania - piszą niedzielne pisma rzymskie — stało się **zdemaskowanie udziału dyplomatów amerykańskich w wybuchu wojny**. Biała księga uzyskała dzięki temu ten sukces — pisze „Messagero" — iż „w całym świecie wywołała jak najżywsze wrażenie" Dziennik pisze dalej: „Taki polityk jak Bullitt, który został wysłany do Europy celem przeprowadzenia tam dyskretnej misji, nie ograniczył się tylko do obserwacyj i sprawozdań, ale **stał się doradcą i podżegaczem do wojny** Fakt ten nie pozostanie niewątpliwie bez echa w Ameryce, zwłaszcza w obecnym momencie przygotowań do nowych wyborów. Ameryka będzie zmuszona w taki czy inny sposób ujawnić swoje prawdziwe stanowisko wobec rewelacyj niemieckiej białej księgi, zwłaszcza, że zainteresowani ambasadorowie amerykańscy Bullitt i Kennedy nieco za bardzo obnażają politykę pewnych kół amerykańskich.

„Popolo di Roma" zauważa w dalszym ciągu, że w przyszłych etapach politycznych zainteresowanie białą księgą **jeszcze bardziej wzrastało.**

W zakończeniu dziennik przytacza głosy niemieckie, które wskazują na to, że wszelkie rachuby zachodnich podżegaczy wojennych po tej i tamtej stronie oceanu w ciągu siedmiu miesięcy wojny zdołały już doznać ciężkiego rozczarowania.

„Popolo d'Italia" pisze, że niemiecka biała księga i mowa Mołotowa przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji i do pewnego stopnia uczyniły ją **jeszcze bardziej dramatyczną**, jeżeli weźmie się pod uwagę słabość pozycji, w jakiej znalazły się mocarstwa zachodnie. Biała księga dostarcza niezmiernie cennego materjału dokumentarnego, stwierdzającego naocznie, jakiego rodzaju intrygi doprowadziły do wybuchu wojny. Biała księga wywołała w całym świecie olbrzymie wrażenie, przedewszystkiem z tego powodu, ponieważ **demaskuje ona rolę kilku dyplomatów Stanów Zjednoczonych w ciągu miesięcy poprzedzających wojnę**. Pismo podkreśla ważny szczegół, iż amerykańscy korespondenci w Berlinie mieli sposobność przekonać się naocznie, że biała księga nie opiera się na fałszerstwach.

Turyńska „Stampa" oświadcza, że biała księga stanowi

centralny punkt zainteresowania prasy światowej.

Doniosłość tej publikacji polega na tem, iż ujawnia ona działalność dyplomacji amerykańskiej, t. j. trzech ambasadorów w Warszawie, Londynie i w Paryżu, rozwijaną w formie **niedwuznacznego spisku**.

„Gazetta del Popolo" pisze, że niemiecka biała księga nr. 3 stanowi **cios niesłychanie silny.** Biała księga jest przedewszystkiem uderzeniem, wymierzonem z całą bezwzględnością w kierunku amerykańskich podżegaczy; **głos ma obecnie tylko Waszyngton**. Archiwa, jakie wpadły w ręce zdobywców Warszawy zawierały prawdziwe skarby dokumentarne. Najbardziej skompromitowanym temi dokumentami jest **amerykański ambasador w Paryżu, Bullitt**, który posunął się nawet do wywierania nacisku na Londyn w kierunku użyczenia przez Anglję bezwarunkowej pomocy Polsce.

HOLANDJA:

„Telegraaf" drukuje przez dwie szpalty streszczenie białej księgi i to pod sensacyjnemi tytułami: „Dokumenty znalezione w piwnicach Warszawy", „Oświadczenia Bullitta głównym tematem rewelacyj", „Rzeczoznawcy oczekują prawdy w sprawie wybuchu wojny".

„Vaderland" ogłasza białą księgę pod dwuszpaltowym tytułem: „Trzecia niemiecka biała księga". „Stanowisko Ameryki wobec polityki europejskiej — Polska początkowo bała się zawierać układ z Anglją".

„Allgemeen Handelsblad" ogłasza dłuższy artykuł krytyczny swojego korespondenta, zaopatrując go dwuszpaltowym tytułem: „Raporty ambasadorów polskich". **„Dokumenty znalezione w Warszawie dowodzą bezsprzecznie współdziałania dyplomatów amerykańskich w wybuchu wojny".** — Korespondent we wstępie do rewelacyj niemieckich podkreśla, że nowa niemiecka biała księga rzuca zupełnie nowe światło na wypadki poprzedzające kampanię polską i, że poszczególne dokumenty są tak wymowne, iż **jakiekolwiek komentarze ze strony niemieckiej wydają się zbyteczne.**

Korespondent podkreśla dalej fakt, iż

publikacja niemiecka składa się wyłącznie ze zdjęć fotograficznych polskich dokumentów

i załączonych do nich przekładów. Artykuł zawiera dalej przekład dłuższych ustępów z kilku najważniejszych dokumentów, poczem pisze dosłownie jak następuje: „Tych kilka wyjątków wystarczy narazie, aby uzasadnić to, co udowadnia cała niemiecka biała księga. Anglja, Francja i Polska pragnęły tej wojny i wywołały ją, sądząc, że **mogą liczyć ze strony Stanów Zjednoczonych conajmniej na poparcie moralne i materjalne".**

SZWAJCARJA:

Genewa, 3 kwietnia. — „Nationalzeitung" w dłuższym artykule stwierdza, że dwa wydarzenia na terenie politycznym zaznaczyły się dobitnie z końcem ubiegłego tygodnia w Berlinie, mianowicie **mowa Mołotowa** przed najwyższą radą Sowietów i **niespodziewane wydanie nowej niemieckiej białej księgi.**

Osiem tajnych dokumentów z ogólnej liczby opublikowanych szesnastu stanowią ilustrację stanowiska czołowych amerykańskich mężów stanu wobec konfliktu niemiecko-polskiego. Stanowisko to oświetlone zostało tak jasno i dobitnie, że **nie może podlegać żadnym wątpliwościom.**

Dziennik przypomina następnie grę amerykańskich dyplomatów w stolicach europejskich, odgrywających czołową rolę w ówczesnym biegu wypadków i porównuje ją do zręcznego rzucania piłki z rąk do rąk. Również „Basler Nachrichten" **podnoszą rolę, jaką amerykańscy dyplomaci odegrali w kwestji polskiej zwłaszcza w roku 1939.**

SZWECJA:

Sztokholm, 3 kwietnia. — Doniesienia prasowe o publikacji niemieckiej białej księgi świadczą wyraźnie, że sensacyjne rewelacje białej księgi wywarły w kołach politycznych nadzwyczaj silne wrażenie. Berliński sprawozdawca dziennika „Aftenbladet" podaje dokładną treść dokumentów, zwracając przytem uwagę, że **całe archiwum polskiego ministerstwa spraw zagranicznych wpadło niemal w stanie nieuszkodzonym w niemieckie ręce**. Niektóre dokumenty są bardzo sensacyjne. Wiadomo, że opinja publiczna w Ameryce w najwyższej mierze zwraca się przeciwko wojnie i, że dokumenty zawierające taką treść muszą wpłynąć niekorzystnie na publiczną ocenę działalności Bullitta i zbliżonych do jego osoby kół politycznych.

NORWEGJA:

Oslo, 3 kwietnia. — Wobec tego, że w niedzielę nie ukazują się w Norwegji żadne dzienniki, dopiero w poniedziałek cała prasa norweska ogłasza obszerne wyjątki, przeważnie w sensacyjnej formie, z 3-ej niemieckiej białej księgi.

W pierwszym rzędzie „Aftenposten" na pierwszej stronie pod wielkim tytułem, wskazującym na przyrzeczenia dane ze strony amerykańskiej mocarstwom zachodnim, przynosi sprawozdanie swego berlińskiego korespondenta, zawierające wyjątki z poszczególnych dokumentów i donoszące o sensacyjnem wrażeniu wywołanem przez ogłoszenie dokumentów.

Najbardziej sensacyjnem jest wyświetlenie udziału amerykańskich ambasadorów Bullitta, Kennedy'ego i Biddle w agitacji

Artylerja na stanowisku.

Obok samolotów i łodzi podwodnych najpoważniejszą rolę w obecnej wojnie odgrywa ciężka artylerja. Olbrzymie wyloty ciężkich dział całemi godzinami zasypują nieprzyjaciela pociskami. Jedno z ciężkich dział artylerji niemieckiej, zmontowane na stanowisku na froncie zachodnim przedstawia nasze zdjęcie.

Powrót zwycięzców.

Część zadania armji japońskiej została już spełniona. W Chinach został powołany do życia rząd Wang Czing Weia, któremu Japonja użyczyła pełnego poparcia. Niektóre zatem oddziały armji japońskiej mogły być wysłane z powrotem do kraju, gdzie ludność, jak to widzimy na naszem zdjęciu, zgotowała im serdeczne i owacyjne powitanie.

przeciw Niemcom. Wielkie wrażenie wywarło ponadto przeważnie tłustym drukiem podane doniesienie z Nowego Jorku, iż wyrażone przez Hamiltona Fisha przekonanie, że histerja wojenna w Stanach Zjednoczonych ma swoje źródło bezpośrednio w Białym Domu, zostało obecnie, dzięki ogłoszonym dokumentom, w całości potwierdzona.

(=) **Oslo**, 2 kwietnia. „Dagbladet" zaopatruje wiadomości berlińskie tytułem: „Sensacje niemieckiej białej księgi. Stany Zjednoczone przyrzekły mocarstwom zachodnim czynną pomoc w wojnie. Hull z miejsca dementuje".

„Norges Handelsog Sjoefrtstidende" przynosi to doniesienie pod podobnym tytułem: „Rewelacje niemieckiej białej księgi". Cordell Hull oświadcza: „Nigdy nie słyszałem o podobnych rozmowach".

ŁOTWA:

Ryga, 3 kwietnia. — Cała prasa łotewska poświęca baczną uwagę nowej niemieckiej białej księdze. Wychodzące w Rydze w języku rosyjskim dzienniki „Sewodnia" i „Sewodnia Wczerom", pozostające ponownie pod silnym oficjalnym wpływem, drukują odnośne doniesienia na pierwszych stronach pod wielkiemi tytułami, zajmującemi całą szerokość kolumny.

Łotewski półurzędowy dziennik „Rits" pisze o nowej sensacji berlińskiej: **Publikacja niemiecka wywołała wielką burzę w Stanach Zjednoczonych.** W artykule swojego berlińskiego korespondenta dziennik zestawia echa niemieckiej białej księgi w prasie niemieckiej, przyczem wywodzi, iż twierdzenia amerykańskie, jakoby biała księga polegała na grubych fałszerstwach, a dokumenty polskie nie zostały bynajmniej znalezione w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych, lecz zostały sporządzone „na zamówienie", są **zupełnie nieuzasadnione. Wielu zagranicznych dziennikarzy w Berlinie miało sposobność oglądać oryginały tych dokumentów**, aby w ten sposób dać im możność stwierdzenia, iż dokumenty te są autentyczne.

ROSJA SOWIECKA:

Moskwa, 3 kwietnia. — Stronnice wielkich moskiewskich dzienników poświęcone wiadomościom zagranicznym wypełnione były w poniedziałek do jednej trzeciej objętości wiadomościami o niemieckiej białej księdze.

Depesza „Tassa" podaje na wstępie przegląd najbardziej interesujących dokumentów znalezionych w Warszawie. Następnie publikują pisma dosłownie również z Berlina doniesione ustępy artykułu, podnoszące znaczenie publikacji niemieckiej, demaskującej politykę wojenną mocarstw zachodnich i niebezpieczne intrygi pewnych dyplomatów amerykańskich.

Dużo miejsca poświęcają dalej dzienniki **doniesieniom z Waszyngtonu i Nowego Jorku na temat wrażenia, jakie publikacja dokumentów wywołała w Stanach Zjednoczonych**, przyczem postawione są we właściwem świetle nieśmiałe próby dotyczących polityków amerykańskich i polskich, mających **na celu zakwestjonowanie autentyczności dokumentów.**

HISZPANJA:

Madryt, 3 kwietnia. — Cała niedzielna wieczorna prasa hiszpańska omawia niemiecką publikację. Wszystkie dzienniki zaopatrują te doniesienia olbrzymiemi tytułami.

„Informaciones" na czele swoich doniesień daje tytuł: „Niemiecka biała księga ogłasza sensacyjne dokumenty".

Dziennik „Madrid" ogłasza niezmiernie obszerne streszczenie dokumentów i zaopatruje je tytułem: „Biała księga ujawnia znamienne dokumenty znalezione w archiwach w Warszawie".

„Alcazar" daje tytuł „Niemcy ujawniają w białej księdze, że **Stany Zjednoczone współdziałały w wojnie polskiej**".

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Nowy Jork, 3 kwetnia. — „New York Worlds Telegram" pisze: **Jeżeli Bullitt przed 14-tu miesiącami faktycznie zakomunikował ambasadorowi polskiemu wrażenie, iż Ameryka na wypadek wojny stanie po stronie Anglji i Francji, to w takim razie popełnił on skandaliczny i nierozważny krok.** Jeżeli Chamberlain i Daladier rzeczywiście polegali na tego rodzaju informacjach, to wystawili niezmiernie smutne świadectwo swojej inteligencji.

ARGENTYNA:

Buenos Aires, 3 kwietnia. — Cała prasa poranna publikuje długie wyjątki z tajnych dokumentów b. polskiego ministerstwa spr. zagranicznych. Dziennik „La Plata" i jego dodatek w języku hiszpańskim jest wypełniony dosłownym przedrukiem białej księgi.

Nawet prasa argentyńska jednostronnie, przyjaźnie nastawiona wobec mocarstw zachodnich, nie może przemilczeć faktu, że **dokumenty te wywarły silne wrażenie na szerokie koła w Stanach Zjednoczonych.** Wspomniany dziennik w wydaniu poniedziałkowem drukuje w dalszym ciągu dokumenty polskich dyplomatów, znalezione w Warszawie. Agencja „Associated Press" donosi, że **dziennikarzom zagranicznym w Berlinie umożliwiono zapoznanie się z oryginałami dokumentów, celem stwierdzenia ich autentyczności.**

BRAZYLJA:

Rio de Janeiro, 3 kwietnia. — Brazylijska prasa niedzielna zwraca uwagę na niezwykłe wrażenie, jakie niemiecka biała księga wywarła w Stanach Zjednoczonych, oraz podkreśla, że doniesienia "Associated Press" o rewelacjach niemieckich zostały tam przyjęte z najwyższem zainteresowaniem.

CHINY:

Szanghaj, 3 kwietnia. — Sensacyjne rewelacje niemieckie z polskich archiwów zostały wyczerpująco podane również przez prasę chińską w Szanghaju.

Dzienniki chińskie przynoszą doniesienia o tem pod sensacyjnemi tytułami, jak: „Należy oczekiwać silnego echa rewelacyj niemieckich u państw neutralnych" i „**Ameryka nie może wyprzeć się współwiny w konflikcie europejskim**".

Angielskie i francuskie dzienniki w Szanghaju, wrogo nastawione wobec Niemiec, początkowo starały się wszelkiemi siłami przemilczeć wobec swoich czytelników nieprzyjemne dla siebie rewelacje. — Obecnie jednak, wskutek głośnego echa tych rewelacyj muszą i one zająć wobec nich stanowisko, zwłaszcza, że niemiecka biała księga stała się w Szanghaju politycznym tematem dnia.

Zagraniczni dziennikarze oglądali oryginały dokumentów.

Nowy Jork, 3 kwietnia. — Szereg nowojorskich dzienników ogłasza doniesienie United Press z Londynu, równające się bezpośredniemu przyznaniu autentyczności dokumentów opublikowanych przez Niemcy przez polskie koła w Londynie.

W związku z tem podkreśla się, że kilku berlińskich korespondentów dzienników zagranicznych oglądało oryginały dokumentów w berlińskim urzędzie zagranicznym i uznało je za autentyczne.

Doniesienie opisuje następnie liczne podpisy i uwagi na marginesie dokumentów. Wszystko to dowodzi, że dokumenty przeszły przez wiele wydziałów polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Znowu zestrzelono trzy samoloty francusko-angielskie.

Berlin, 3 kwietnia. **Główna komenda armji niemieckiej donosi:**

Na froncie zachodnim nie zanotowano poważniejszych wydarzeń.

W ciągu dn. 1 kwietnia kontynuowano akcję wywiadowczą nad wschodnią Francją i nad morzem Północnem. Przy tej sposobności doszło do ponownego starcia między poszczególnemi niemieckiemi samolotami wywiadowczemi a nieprzyjacielskiemi samolotami myśliwskiemi.

Samolot wywiadowczy typu "Dornier" zestrzelił samolot francuski typu "Curtiss", a drugi samolot niemiecki strącił samolot francuski typu „Morane". Jeden z samolotów angielskich, który usiłował przedostać się nad zatokę Niemiecką został zestrzelony przez eskadrę samolotów typu „Me 109".

Jeden z niemieckich samolotów wywiadowczych nie powrócił z nalotu na nieprzyjaciela. (p).

Porachunki Mołotowa z podżegaczami wojennymi.

Moskwa, 3 kwietnia. — **Sowiecki organ urzędowy „Izwiestja" zajmuje jeszcze raz stanowisko w poniedziałkowym artykule wstępnym wobec mowy Mołotowa przed najwyższą radą Sowietów.**

Mołotow z wyczerpującą dokładnością powiedział, kto w rzeczywistości walczy o pokój, a kto odgrywa rolę podpalacza wojennego, przynosząc niezmierzoną nędzę nietylko tym narodom, które zostały rzucone w odmęty wojny, ale także takim narodom, którym dotychczas udało się trzymać zdala od konfliktów.

Spokojnie i jasno zdemaskował komisarz spraw zagranicznych politykę wojenną mocarstw zachodnich, które pod pozorem „zabezpieczenia pokoju" przygotowują rozszerzenie wojny i pod maską „ochrony małych narodów" pragną zmusić wszelkiemi środkami te same narody do udziału w wojnie, a pod pozorem demokracji uprawiają nawet w swoich własnych krajach politykę reakcyjną i sprzeczną z interesami swoich narodów.

Szczególnie podkreślają „Izwiestja" stanowisko obronne sowieckiej polityki zagranicznej, dające się wyraźnie wyczuć z mowy Mołotowa, a zajęte wobec wrogich i pełnych nienawiści intryg mocarstw zachodnich przeciw Unji Sowietów. Mołotow dał wyraźnie do zrozumienia, że skutkiem takiego stanowiska Anglji i Francji będzie w pierwszej linji „srogie rozczarowanie" mocarstw zachodnich w odniesieniu do nastawienia Unji Sowietów w obecnym konflikcie.

Widocznie w Londynie i Paryżu nie mogą wciąż jeszcze przeboleć, iż Unja Sowietów, zamiast przyłączyć się do walki mocarstw zachodnich o panowanie nad światem przeciwko wzmocnionym Niemcom, przywróciła z Niemcami przyjazne stosunki, „które okazały się w całej pełni korzystne dla obu stron i które dalej rozwijają się i pogłębiają" Tem większa jest więc wściekłość „panów imperjalistów", że wymiana towarowa niemiecko-sowiecka przeszkodziła im „zdławienie okrutną ręką blokady głodowej niemieckich kobiet i dzieci".

Hr. Teleky złożył regentowi Horty'emu sprawozdanie.

Budapeszt, 3 kwietnia. — **Naczelnik państwa admirał Horthy przyjął w poniedziałek przedpołudniem premjera hr. Teleky, który złożył mu sprawozdanie ze swej podróży do Włoch.**

Hr. Teleky o polityce Węgier.

Oświadczenie złożone po powrocie z Rzymu.

Budapeszt, 3 kwietnia. — Premjer Teleky po powrocie z Rzymu złożył oświadczenie, w którem m. in. stwierdził, że podróż nie przyczyniła się do stworzenia jakiejś nowej fazy w przyjaznych stosunkach między Węgrami i Włochami, które są wynikiem naturalnych warunków i nie wymagają żadnego specjalnego uzgadniania.

Stosunki między Włochami i Węgrami opierają się na zasadzie współpracy i są silniejsze niż formalne układy. Polityka i dążenie Węgier są znane i nie mogą doznać zmiany. Nieustannie podkreślano, że Węgry — zawsze, jeżeli to będzie możliwe — pragną zrealizować je na drodze pokojowej. Węgry zawsze uważały za swój obowiązek dawać przykład służby w interesie Europy i czuły się zawsze dostatecznie silne do wypełnienia tej misji. **W ten sposób Węgry służą idei pokoju w terenie naddunajskim**, co również zostało podkreślone wyraźnie w komunikacie rzymskim.

Olbrzymi deficyt Anglji.

Amsterdam, 3 kwietnia. **Budżet Anglji na rok 1939/40 został zamknięty olbrzymim deficytem, wynoszącym niemniej jak 767.7 miljonów funtów szterlingów, a zatem około 20 miljardów złotych.** Wysokość deficytu jest tem więcej uderzająca, że wszystkie wpływy zostały zamknięte kwotą 1.049 miljarda funtów.

Szwecja podporządkowuje żeglugę morską państwu.

Sztokholm, 3 kwietnia. **Cała szwedzka żegluga handlowa została z dniem 1 kwietnia poddana kontroli państwowej.** Każdy okręt szwedzki pojemności powyżej 350 brutto ton rejestrowych musi uzyskać przed wypłynięciem na morze zezwolenie urzędowe, które wydaje państwowy urząd morski. Dla okrętów, które kursują stale między Szwecją a zagranicą konieczne jest zezwolenie już dla mniejszych statków powyżej 100 ton pojemności. Zarządzeniu temu podlegają także wszelkie statki transportowe, kursujące między zagranicznemi portami chociaż nie przybijają do portów szwedzkich.

Zarządzenie to ma na celu rozciągnięcie jeszcze ściślejszej kontroli państwowej nad szwedzką żeglugą handlową, przyczem zaznaczyć należy, że już dawniej zastosowano rekwizycję okrętów szwedzkich, które skierowano na pewne wyznaczone szlaki, jak np. celem sprowadzenia węgla z Anglji. Rząd także ustala stawki frachtowe za niektóre rejsy. Istnieje przekonanie, że w najbliższym czasie rząd zaprowadzi cennik maksymalny na frachty, obowiązujący na wszystkich linjach.

W Iraku powstał nowy rząd.

Bagdad, 3 kwietnia. — Jak donoszą, ukonstytuował się nowy rząd Iraku pod przewodnictwem Raszyd Ali Bilani. Poza teką premjera objął on funkcje ministra spraw wewnętrznych. Tekę ministra spraw zagranicznych objął b. premjer Nuri Said, zaś tekę obrony kraju generał Taha.

W poł. Walji szerzy się bezrobocie i nędza.

(=) **Amsterdam**, 3 kwietnia. **Specjalny wysłannik dziennika „Times" musiał w swem sprawozdaniu z Walji południowej stwierdzić, że w rewirze kopalń węgla w dalszym ciągu panuje powszechne bezrobocie, bieda i nędza.**

Robotnicy utracili nadzieję na ewentualną poprawę sytuacji w tym okręgu, aczkolwiek zapowiadano polepszenie warunków bytu. W licznych domach robotniczych daje się odczuwać dotkliwy brak węgla opałowego. Sytuacja na rynku pracy jest nadal bardzo poważna a bezrobocie nie zostało opanowane.

W pewnem miasteczku w Walji południowej — pisze korespondent — od roku zamknięta jest kopalnia węgla, wskutek czego 7.200 górników, stanowiących 90% mieszkańców tej miejscowości, pozostaje bez pracy. (p).

Tragiczny wypadek na rzece Isar.

Dingolfing, 3 kwietnia. W gminie Niederhoecking wydarzył się w poniedziałek wieczorem tragiczny wypadek. Mianowicie łódź, w której odbywało podróż 11 osób, najechała na skałę podwodną i wywróciła się. **Tylko cztery osoby zdołały się uratować, podczas gdy pozostało siedem, w tem trzy kobiety, znalazły śmierć w nurtach rzeki.** (p).

Co dzień niesie?

Ceny maksymalne dla zakładów fryzjerskich.

Sosnowiec, 2 kwietnia.

(h) Prezydent policji górnośląskiego obszaru przemysłowego wydał dnia 19 marca br. zarządzenie, normujące wysokość opłat w rzemiośle fryzjerskim. Zarządzenie obowiązuje od dnia 1 kwietnia br.

Na podstawie tego zarządzenia **zakłady fryzjerskie podzielono na trzy grupy.** Grupa A obejmuje wszystkie zakłady fryzjerskie w miejscowościach **ponad 10 tys. mieszkańców**, które regularnie zatrudniają conajmniej trzech pomocników lub pomocnic. Pozostali fryzjerzy w miejscowościach ponad 10 tys. zaliczeni zostali do grupy B. Do **trzeciej grupy** należą wszelkie zakłady fryzjerskie w miejscowościach liczących **mniej niż 10 tys. mieszkańców.** Ustanowione ceny maksymalne są następujące. Strzyżenie panów w grupie A 60 fenigów, w grupie B 50 fenigów a w grupie C 40 fenigów. Ondulacja pań w grupie A 60 fenigów, w grupie B i C 50 fenigów, ondulacja wodna w pierwszorzędnym zakładzie wynosi 1.20 RM, w grupie B 1.10 RM, a w grupie C 1.00 RM. Trwała ondulacja w zakładzie grupy A 6.50 RM, grupy B 5.50 RM i grupy C 5.00 RM.

Wszyscy właściciele zakładów fryzjerskich zobowiązani są do ścisłego przestrzegania tych cen oraz do wywieszenia w zakładach i oknie wystawowym cennika.

Przez często przeprowadzone kontrole zakładów fryzjerskich, policja przypilnuje, aby i na tem polu **zapanowały normalne stosunki.**

Tajemnicze morderstwo rabunkowe.

(h) Katowicka policja kryminalna gorączkowo pracuje **nad wyświetleniem zagadkowego morderstwa rabunkowego**, dokonanego w Porąbce w pobliżu zapory. Przy pracach leśnych gajowy **napotkał na trupa mężczyzny**, będącego już w stanie silnego rozkładu.

Wszczęte natychmiast przez żandarmerję dochodzenia ustaliły, iż zamordowanym jest Leopold **Dziendziol**, czeladnik piekarski, ur. w 1914 r. w Komorowicach. Dziendziol figurował w aktach policyjnych jako włamywacz. Przeprowadzona obdukcja zwłok wykazała, że **Dziendziol zamordowany został dwoma strzałami w plecy.** Ponieważ ciało znajduje się w stanie silnego rozkładu, należy przypuszczać, że śmierć nastąpiła jeszcze przed Bożem Narodzeniem 1939 r.

Przy trupie nie znaleziono żadnych przedmiotów wartościowych. Istnieje więc uzasadnione podejrzenie, że Dziendziol **zamordowany został obrabowany.** Dotychczasowe dochodzenie ustaliło, że Dziendziol widziany był poraz ostatni dnia 5 grudnia 1939 r. Kupił w tym dniu rower i **był w posiadaniu większej sumy pieniężnej.** Roweru dotychczas nie zdołano odnaleźć. Nie jest wykluczonem, że Dziendziol należał do bandy włamywaczy i morderstwo nastąpiło **na tle porachunków osobistych.**

Nowy słownik na warsztacie.

W jednem z pism spotkałem się z notatką, że niektóre paryskie domy konfekcyjne ponazywały różne części garderoby damskiej nazwami wziętemi z wojennego, technicznego słownika, tak np. nazwano gorset linją Maginota, itp. Czytając tę notatkę przyszło mi na myśl, że właściwie nie wykorzystano dotychczas różnych nowych wyrażeń technicznych i nie zastosowano ich do „cywilnego" życia, w przeciwieństwie zresztą do wojny światowej, kiedy to używano bardzo chętnie wyrażeń wojennych, oznaczając niemi rzeczy z wojną nie mające nic wspólnego. Mówiono np., że ktoś jest „erzatzem mężczyzny", że „jak wraca późno do domu w stanie nieco podchmielonym, to ma wrażenie, że dom otoczony jest wilczemi dołami" itd.

Zacząłem skrzętnie zbierać wyrażenia, któreby się nadawały do stworzenia nowego słownika. Stworzenie takiego słownika byłoby tembardziej wskazane, że każde wielkie wydarzenie, a więc też wojna powinna zostawić i zwykle zostawia ślad w życiu języka. Dotychczasowe zdobycze na terenie językoznawczym są wprawdzie jeszcze skromne, ale może mogą posłużyć jako bodziec dla innych i tak zapoczatkować ciekawy zbiór.

Oto nabytki dla nowego słownika:

Bombowiec — człowiek pijący chętnie duże bomby piwa.

Krążownik — ktoś, który krąży po mieście w zamiarze pożyczenia kilku złotych.

Poławiacz min — jegomość chodzący po lokolach i orientujący się po minach swoich znajomych, ktoby mu zafundował kawę lub obiad.

Stawiacz min — człowiek, który łatwo się obraża i „stawia" dostojne miny.

Bomby zapalające — spojrzenia pięknej blondynki (brunetki), które zapalają w sercach nie znającej się na fortelach wojennych męskiej części ludności straszne pożary.

Karabin maszynowy — gadatliwa kobieta, która zastrzeliwuje nas coraz to nowemi argumentami.

Nalot — wizyta kochającej teściowej lub też komornika.

Amunicja — pieniądze, któremi można zestrzelić nawet najwyżej siedzącego rajskiego ptaka.

Patrol rekonesansowy — wstępna rozmowa przed większym flirtem.

Awiomatka — matka kilkorga dzieci, która czuje dużą sympatję dla lotników.

Reflektor — człowiek, który na każdy temat snuje refleksje.

Zagazowanie — rezultat przyjacielskiej kolacji.

Oto mniejwięcej pierwsze rezultaty słownika, który niewątpie wkrótce stanie się popularny wśród szerokich rzesz naszego społeczeństwa stanowiąc tajemnicza gwarę, dającą możność operować nawet wśród osób zainteresowanych.

xeres.

CZARNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

W Paryżu z powodu braku służby domowej, sprowadzane są służące z Afryki. Niektóre z tych murzyńskich strażniczek ogniska domowego pochodzą ze szczepów ludożerczych, co czasem może wywołać poważne nieporozumienie pomiędzy służącą a jej chlebodawcami. Np. pani powiada:

— Moja droga, czy lubisz dzieci?

A na to służąca pochodząca z głębi Afryki:

— Owszem, proszę pani, ale tylko dobrze wypieczone.

Uregulowanie cen w zakładach gastronomicznych.

Ważne zarządzenie prezydenta górnośląskiego obszaru przemysł.

Sosnowiec, 2 kwietnia.

(h). Aby nareszcie położyć kres zbyt wygórowanym cenom w zakładach gastronomicznych, prezydent policji górnośląskiego obszaru przemysłowego w Katowicach wydał rozporządzenie, które z dniem 1 kwietnia br. wchodzi w życie. Zakłady gastronomiczne podzielone są na 3 klasy, przyczem dla każdej klasy ustanowione są **ceny maksymalne, których pod żadnym pozorem nie wolno przekroczyć.** Szczególny nacisk położono **na główne posiłki dzienne**, a zwłaszcza na tak popularne w ostatnich czasach potrawy jednodaniowe. Potrawy powyższe muszą być tak obfite i smacznie przyrządzone, że w zupełności zaspakajają potrzeby przeciętnego gościa. Uzasadnione zażalenia należy bezzwłocznie skierować do komisji kotnroli cen, podając piśmiennie wszystkio konieczne szczegóły (nazwę lokalu, czas, a w miarę możności i świadków).

Paragraf 10 tego zarządzenia nakłada na właścicieli zakładów gastronomicznych **obowiązek udzielania stałym gościom obiadowym rabatu, w wysokości 10% od obowiązującej ceny.** Ważne jest również zarządzenie, że nie wolno obliczać procentów dla posługi od dodatku wojennego, jak i od podatku od napojów. Dla wszystkich świadczeń w przemyśle gastronomicznym obowiązuje przepis, że wszelkie ceny napojów i potraw **nie mogą przewyższać cen obowiązujących na pozostałych obszarach Rzeszy.**

Jest np. niedopuszczalne, aby restauracje należące do klasy II żądały cen, dozwolonych tylko dla zakładów gastronomicznych klasy I. Zaleca się przeto, aby wszyscy właściciele lokali uzgodnili ceny, celem uniknięcia wysokich kar. Wszystkie ceny podawane w rozporządzeniu są cenami maksymalnemi. **W lokalach, w których dotychczas żądano niższych cen, ceny te nadal obowiązują.** Samowolne podwyższenie ceny jest zabronione i może za sobą pociągnąć rewizję ksiąg handlowych przez komisję kontroli cen, która orzeknie, czy podwyżka była uzasadniona.

W drugim rozdziale rozporządzenia specjalne przepisy normują **obowiązek uwidaczniania cen.** Przedewszystkiem obowiązkowi temu podlegają wszelkie kanapki, zakąski, słodycze itp. wystawione przy bufecie. Zaprowadzono również przepis wywieszenia spisu potraw w oknach wystawowych, aby każdy mógł się w cenach zorjentować. W spisie tym wymienione być muszą wszystkie potrawy, które dany zakład prowadzi.

Nieprzestrzeganie tego rozporządzenia pociągnie za sobą ostre kary. Kilkakrotne przekroczenia obowiązujących cen i przepisów **grozi natychmiastowem zamknięciem przedsiębiorstwa i odebraniem koncesji.**

Wydane rozporządzenie zaprowadzi znów na jednym odcinku życia publicznego zdrowe stosunki, chroniąc jednocześnie ludność przed nadmiernym wyzyskiem.

Na hale...

Wczesną wiosną, kiedy już doliny zielenią się trawami, wybierają się pasterze z dolin na hale.

W umówionym dniu wszyscy gazdowie spędzają swoje owce na jedno miejsce, liczą je z bacą i zdają mu na jego odpowiedzialność.

Baca kropi owce święconą wodą, robi krzyż ciupagą na drodze i cały kierdel z bekiem i brzękiem dzwonków, z naszczekiwaniem psów, wędruje kamienistemi drogami, przez lasy ciemne, przez wierchy i jary, brnąc przez potoki coraz wyżej, do szałasów na halach.

Białe, zbite stado, pstrzy się gdzieniegdzie plamami czarnych baranków, jeżą się rogi pokręcone, kiwają się garbate nosy, otoczone ogromnymi kudłami na skroniach, podbródku i na łbie.

Idą krowy łaciaste, jęcząc ogromnemi miedzianemi dzwonami, wiszącemi u podbródka, konie niosą na grzbiecie przyczepione do terlic rozmaite statki, graty i kotły mleczarskie.

Stary baca, z długiemi kręconemi włosami, idzie spięty pasem szerokim, jak gorset, świecącym nabitemi guzikami i wielkiemi mosiężnemi klamrami. Juhasi w starych zrudziałych od słoty i dymu ognisk cuhach i portkach odartych, z ogromnemi pasiatemi torbami wełnianemi i juhaski w pomarańczowych chustkach, w czerwonych płachtach lub serdakach, w granatowych spódnicach, pną się ku górze.

Na koniec, przebrnąwszy moc potoków, przeszedłszy tyle gór wydostają się ponad lasy i wchodzą na hale.

Szałas zostawiony jesienią stoi z oddartym dachem. Czarne, zakopcone wnętrze, zasypywane śniegiem, zieje wilgocią i stęchlizną. To też baca, wchodząc do pustego szałasu, mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Kiedy już zagnali owce do strągi, zagrody, baca bierze żarzące węgle, sypie na nie święcone ziele i żywicę, odkrywa głowę, żegna się i milcząc okadza strągę 3 razy od zachodu na wschód. Następnie wysypuje węgle przed strągą i z juhasami na klęczkach odmawia modlitwy. Wogóle całe pasterstwo otoczone jest mnóstwem zwyczajów noszących charakter tajemniczego obrzędu. Przy dojeniu owiec, przy cedzeniu mleka, przy robieniu sera, odbywają się różne praktyki i nabożeństwa.

Wreszcie dach naprawiony, w dołku przy drzwiach watra chwieje się czerwonym płomykiem, dym napełnia czarne poddasze, po kątach stoją statki, na ścianach wiszą płachty, szmaty torby i cuhy. Całe to ubogie gospodarstwo dające się zwinąć w pół godziny i przenieść na grzbiecie jednego konia i kilku ludzi, rozkłada się na paromiesięczne koczowisko.

We trzy dni po przyjściu stąd na hale zjawiają się gazdowie, właściciele owiec, i idą z juhasami na cały dzień na pastwiska, dla przekonania się, jaka jest pasza i jaki udój. Kiedy owce przybędą do dojenia, każdy gazda, wydoiwszy swoje do gielety, bierze dwa jednakiej miary patyki i na nich nacina znak, jak wysoko sięgało mleko z gielecie. Jeden patyk zabiera z sobą, drugi zostawia u bacy. Na jesieni, gdy owce wrócą do dziedziny, patyk ten służy do porachunku z bacą. Ile tygodni owce były w halach, tyle razy napełniają gieletę wodą, na wysokość miary, oznaczonej na patyku, — wodę tę ważą: ile w niej funtów, tyle funtów sera ma baca oddać właścicielowi owiec.

Baca jest panem z ojcowską władzą na szałasie, jest on tak, jak i juhasi, płatny serkami, przyczem gazda dostaje mniej więcej jedną trzecią, a pasterze dwie pozostałe części całego letniego zysku.

Walka Fina z przyrodą.

Tuż przy błoniach Sarrijavis mieszkał Paavo na zagrożonym przez mróz folwarku, uprawiając swe pole pracowitemi rękami, lecz od Pana wyglądając plonu. Mieszkał tam z żoną i dziećmi, spożywając z nimi w pocie czoła skąpy kawałek chleba, kopał rowy, orał i zasiewał.

Z wiosną stopniał śnieg na jego roli, a woda uniosła połowę zasiewów: w lecie spadły grady i zbiły drugą połowę zboża już w kłosach, a w jesieni mróz zniweczył resztę. Żona jego rwała włosy z głowy i rzekła:

„Paavo, nieszczęsny starcze, weź kij żebraczy. Bóg odtrącił nas od siebie! Ciężko jest żebrać, lecz ciężej umierać z głodu".

Paavo ujął rękę małżonki i rzekł: „Pan doświadcza nas tylko, lecz nie odtrąca! Mieszaj do chleba korę po połowie z mąką, a ja wykopię rowów drugie tyle, i będę od Boga wyglądał plonu".

Żona jego piekła odtąd chleb na pół z korą, Paavo wykopał drugie tyle rowów, a na zasiew kupił zboża z pieniędzy wziętych za owce. Z wiosną znów stopniały śniegi, ale nie uniosły już zasiewów. Latem grady zbiły już tylko połowę plonu, lecz w jesieni przymrozek zabrał resztę. Żona Paava tłukła się pięścią w piersi i wołała: Paavo, Paavo, nieszczęśliwy starcze, umrzyjmy lepiej, bo nas Pan odtrącił! Ciężko jest umrzeć, ale żyć jest ciężej".

Paavo ujął rękę małżonki i rzekł: „Pan doświadcza, ale nie odtrąca. Mieszaj dwa razy tyle kory do chleba, a ja będę kopał dwa razy głębsze rowy i od Boga wyglądał plonu".

Kobieta brała odtąd dwa razy tyle kory do chleba, Paavo kopał dwa razy głębsze rowy i na zasiew kupił zboża, sprzedawszy krowę.

Z wiosną znów stopniały śniegi, ale nie uniosły zasiewów. Latem grad wcale nie uszkodził plonów, a w jesieni przymrozki oszczędziły złote kłosy i dozwoliły im doczekać żniwa. Wtedy Paavo padł na kolana, mówiąc; „Bóg, Pan nasz, doświadcza nas, ale nie odtrąca". Żona także padła na kolana i rzekła: „Pan doświadcza, ale nie odtrąca". I z radością ozwała się do męża: „Paavo, Paavo, bierz się żwawo do sierpa. Teraz przyszły dla nas dni szczęśliwe! Teraz pora już porzucić korę i piec chleb z czystego żyta!"

Lecz Paavo ujął dłoń żony i rzekł do niej: „Niewiasto, ten tylko zdoła przenieść próbę losu, kto nie odtrąca bliźniego w niedoli. Mieszaj po połowie korę do chleba, gdyż zmarzł plon na roli naszego sąsiada..."

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 329-45. — Administracja: Josef Hinwak i. Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1, Dabrowa, Hauptstrasse [illegible]

Nagroda strzelecka.

Po długiej, ciężkiej zimie nastało wreszcie lato, najsmutniejsze, jakie sobie można wyobrazić. Deszcz lał od rana do wieczora. Siano gniło na łąkach i gniło również w stogach na wskroś przemokłych. Zboże pokładło się na polach i porosło na pniu.

Nakoniec przyszła jesień. Wypogodziło się o tyle, że można się było wziąć do spóźnionych siewów.

Mglisty wrześniowy poranek. Esa Tonkola stał przed stodołą, patrząc posępnie na zamglony las liściasty, rysujący się w oddali. — W brudnej, podartej koszuli i w płóciennych spodniach, bosy z odkrytą głową, uznojony ciężką pracą, z płucami pełnemi kurzu wyszedł, aby po mocce odetchnąć chwilę czystem powietrzem. Jak przetrwać zimę przy tak skąpym omłocie, Esa nie wiedział. Przerażenie jak zmora dusiło Esę za gardło, gdy myślał o dziecku... Być ojcem i nie móc maleństwu dać kawałka chleba, gdy będzie głodne! Lubo wielką biedę cierpiał, to nigdy jednak nie doznał takiego nieszczęścia. Teraz naprawdę nędza zajrzała im w oczy.

Esa był świetnym strzelcem. Z wiernym psem Wihuri zazwyczaj całą jesień włóczył się po lesie. Za upolowaną zwierzynę płacono mu dobrze, a w dodatku szczęście służyło mu na polowaniu. Tego roku i myślistwo nic nie przynosiło i ten zarobek zawiódł, las cały jakby wymarł.

Esa postanowił wziąć udział w konkursie strzeleckim. Zaczął gorliwie wprawiać się w strzelaniu do celu. Na ścianie stodoły znaczył sadzą czarne punkty i wyszafował wszystek ołów na mierzenie doń. Nagrody 300 i 200 marek nęciły go wielce. Gdyby jedną z nich udało się pozyskać, nie groziłaby mu więcej nędza. Ale gdyby ta ostatnia nadzieja zawiodła, to chyba jedna Opatrzność Boska mogłaby go wyrwać z toni. Esa nie widział innego ratunku.

Było w połowie października. Słońce rozsnuwało wesołe promienie, ale cisza zaległa wokoło; snać, dreszcz śmierci przebiegał już przyrodę. Przez wąski leśny mostek szła gromada ludzi. Widać było po ich powierzchowności, iż należeli do wyższych klas społeczeństwa. Tylko jeden z nich odziany był w szary fryzyjski kaftan chłopski i trzymał się nieśmiało na uboczu. Za jego nogą wlókł się pies, który również jak jego pan zdawał się być skrępowany obcem otoczeniem. Lufy połyskiwały na słońcu; słychać było gwar wesołej rozmowy.

Zatrzymano się na skraju łąki.

Sześć białych tarcz ustawiono rzędem u stóp leśnego wzgórza. Pod jednym z krzaków zjawiło się kilka butelek wina i kieliszki. Wszystko było gotowe, aby wypić zdrowie zwycięzcy, skoro tylko rezultat konkursu będzie wiadomym.

Odmierzono odległość 180 metrów. Strzelcy stanęli w linji, kontrolerzy udali się do tarcz, aby znaczyć strzały.

— Chyba pociągnę z manierki — rzekł jeden z panów — tak drżą mi dziś ręce. No, Tonkola, trzeba się rozgrzać, nim weźmiemy się do roboty! — zapraszał życzliwie stojącego obok Esę.

Esa nie był wstanie nawet mu podziękować, rzucił zapraszającemu krótkie: „Nie teraz" i stał bledszy, niż zazwyczaj ze ściśniętem gardłem. Zdawało się, że jest spokojny jak zwykle. Wihuri skulony siedział u jego stóp, ani na krok nie dając się odwieść od pana; nastawił do góry śpiczaste uszka, pilnie łowiąc każde słowo. Dano znak rozpoczęcia konkursu.

Co kilka sekund padał strzał za strzałem. Nakoniec przyszła kolej na Esę.

Nigdy przedtem nie zastanawiał się on nad kwestjami socjalnemi, ale dziś znajdował się w takiem napręzeniu i w takiem podnieceniu, że mimo woli przyszło mu na myśl, porównanie jego doli z losem jego współzawodników. Jeżeli który z nich otrzyma nagrodę, to niezawodnie pójdzie ona na wino, piwo, wesołą wieczerzę w klubie, podczas gdy dla niego i dla jego rodziny byłaby zaspokojeniem najniezbędniejszych potrzeb. Była to tylko przelotna uwaga, która jednak w duszy jego żadnych przewrotnych pragnień nie obudziła, wywołała tylko gorzki uśmiech na ustach, a spracowana dłoń mocniej ścisnęła strzelbę. Należało z całych sił bronić domowego ogniska. Gdyby Esa Tonkola znał był historję Tella, niezawodnie uczułby mu się w tej chwili pokrewnym. I nad jego synkiem krążyła śmierć, nie tą wprawdzie, która morderczym pociskiem w mgnieniu oka zabija, lecz tą, która czyha na osłabione głodem i gorączką maleństwa.

Kontrolerzy oznaczyli pierwszą serję i znów rozpoczęło się strzelanie. Echo wystrzałów rozlegało się daleko nad jeziorem Przerażone drozdy zrywały się szybko, odlatując wgłąb lasu; na pobliskiej łące płoszyły się konie.

Wystrzelono drugą serję. Esa nabił broń, Wihuri przytulił się do niego. Panowało głuche milczenie, nikt nie śmiał słowa przemówić, tylko kontrolerzy badając tarcze, porozumiewali się półgłosem.

Wystrzelono 3-cią i 4-tą serję, przyszła kolej na ostatnią.

Zimny pot zrosił czoło Esy. Nabił strzelbę. Wihuri ziewał z rozdrażnienia. Esa podniósł broń i ręka mu zadrżała. Opanował się jednak i złożył, a kiedy po strzale broń opuszczał, blady był, jak ściana i nogi pod nim drżały. Za chwilę miano ogłosić rezultat konkursów.

Esa Tonkola może być pewnym pierwszej nagrody. Takiego strzelca jeszcze nie miała dotąd Finlandja.

Małe, głęboko osadzone oczy Tonkoli, zajaśniały radością, potem zamgliły się wilgotnym blaskiem i z nagłym wybuchem uczucia zawołał z głębi serca:

— Więc przecież promień szczęścia padł i na moją chatę. Gdyby nas Bóg nie wyratował, byłaby nas nędza w zimie z domu wygnała.

Zawstydzony, że tak nieopatrznie zdradził się ze swemi uczuciami, Esa chciał natychmiast wracać. Zaledwie zdołano go zmusić, aby wypił kielich wina ze swymi towarzyszami, tak się rwał do domu.

— Moja staruchа pierwszy raz w życiu zapłacze ze szczęścia, jak się o tem dowie, rzekł z cichym, pełnym wewnętrznej radości uśmiechem.

Ze strzelbą, sterczącą między kolanami, odjechał chybocącym się wózkiem karelskim. Sirkka całą drogę niespokojnie zezowała na bat, który jak miecz Damoklesa wisiał wciąż nad nią i popędzał do biegu, ani razu jednakże nie dotknąwszy jej wychudłego, kościstego grzbietu.

A kiedy się nareszcie omszały dach chaty ukazał, Esa z bata trzasnął i w pełnym galopie wjechał we wrota, w których już Wihuri szczekając i podskakując oczekiwał [illegible]

Ogólny widok państwa kościelnego.

Bazylika laterańska.

W najmniejszem państwie świata.

Hirschbühl, komandor pułk. watykańsk. gwardji szwajcarskiej.

Kraków, w kwietniu.

Dziwną jest rzeczą, że zainteresowanie budzą raczej małe państwa jak duże: zdaje się ludziom, zresztą nie bez słuszności, że w takich państwach minjaturowych **więcej jest ciekawostek, jak w innych.** — Zachodzi między pojęciem państwa a zewnetrznemi formami życia takich drobnych tworów dziwny paradoks, który czyni je tem więcej uroczemi. Pomyśleć np. że księstwo Monako utrzymuje własną „armję" w ilości 68 karabinierów, że posiada własny „rząd" i reprezentację dyplomatyczną! Państwo, którego mieszkańcy żyją w ilości zaledwie 13.000.

Takiem dziwnem państwem o wielkiej paradoksalności, porównując jego rozległość i ilość mieszkańców ze znaczeniem moralnem jest

„Citta del Vaticano".

Nie można go nazwać „państwem kościelnem", gdyż to określenie dawano niewielkiemu, ale bądź co bądź nie małemu też państwu, które istniało do roku 1870, posiadając kilka miljonów ludności. Zostało jednak **włączone do królestwa włoskiego,** pozostawiając jako jedyny ślad swej egzystencji pałace watykańskie, w których zamknął się ostatni świecki suweren papież Pius IX, uważając się odtąd za „więźnia watykańskiego". Nowe państwo, a raczej nowy twór niezależny

stworzono dopiero paktami laterańskiemi,

podpisanemi przez Mussoliniego i podsekretarza stanu Stolicy Apostolskiej Gasparriego. Nie chodziło tu o stworzenie „normalnego państwa", lecz o zabezpieczenie w siedzibie papieża pewnej swobody ruchów i niezależności faktycznej.

„Citta del Vaticano" przechodziło w swoich poprzednich postaciach państwowych **ciekawe ewolucje**. Powstało ono we wczesnem średniowieczu z daru uczynionego na rzecz Kościoła przez margrabinę Matyldę, a następnie z ziem darowanych Kościołowi przez Karolingów. Przez wiele wieków grało ono poważną rolę polityczną, zmuszone nieraz było do prowadzenia wojen, wysyłało swych ambasadorów nietylko jako reprezentantów ideologji chrześcijańskiej, ale też jako stuprocentowych dyplomatów, mających na celu stworzenie pewnych aliansów, zmontowania bloku antytureckiego, czy też nawoływania do wojen krzyżowych. Od państwa kościelnego **zależnych było zresztą kilka mniejszych państewek włoskich**, a papież nieraz stawał na czele suwerenów włoskich w sprawach dotyczących całych Włoch. — Z chwilą rozwinięcia się królestwa Sardyńskiego, czyli **kolebki dzisiejszych, Włoch**, a zwłaszcza po powstaniu silniejszego poczucia narodowego we Włoszech, wszystkie państwa włoskie skazane były prędzej czy później na wchłonięcie przez powstające nowe państwo. — Zwłaszcza przyczynił się do tej unifikacji wielki dyplomata włoski hr. **Cavour, król Wiktor Emanuel II i Garibaldi**, przywódca ochotników włoskich.

Zajęcie państwa kościelnego odbyło się prawie że bezkrwawo,

gdyż papież zakazał swej armji walki z braćmi. W służbie papieskiej pozostawał wtedy jenerał Józef hr. Grabiński, dawny oficer napoleoński, którego rodzina zamieszkała na stałe we Włoszech, ciesząc się wielkiemi łaskami Stolicy Apostolskiej. Z tej to rodziny pochodzi dzisiaj żyjący książę Lodovico Potenziani, książę di San Mauro, który przez dłuższy czas był prezesem międzynarodowej organizacji rolniczej, mającej swą siedzibę w Rzymie.

Obecne państwo watykańskie posiada bodaj

najbardziej historyczne terytorjum

na świecie, gdyż niema tam ani kwadratowego centymetra, któryby nie łączył się z ważnemi politycznemi czy moralnemi wydarzeniami. Jest to przedewszystkiem państwo, posiadające **największą ilość muzeów, bibljotek, dzieł sztuki, archiwów, no i oczywiście kościołów.** Mieszkańców jednak liczy ono **zaledwie 700,** z czego do gwardji należy 133 osoby, pozatem jako „siła zbrojna" wchodzi jeszcze w grę korpus żandarmerji, gwardja palatyńska i gwardja szlachecka. Ale przedewszystkiem należy wymienić gwardję szwajcarską, która po dziś dzień pełni służbę **w takich samych strojach, jakie dla niej skomponował w XVI wieku Rafael.**

Poza wspomnianemi jednak muzeami obejmuje państwo kościelne liczne **zakłady drukarskie, fabryki, szpital, obserwatorjum astronomiczne, seminarja duchowne, a wkońcu koszary i dworzec,** gdyż jest on jednym z atrybutów suwerenności państwowej. Państwo posiada własną pocztę, ale też i kolej. Oczywiście, że kolej ta nie ma wielu kilometrów toru i przyłączona jest do sieci kolei włoskich. Mało kto jednak wie o tem, że o ile państwo watykańskie nie posiada żadnych sklepów, to jednak znajduje się tam **jedna jedyna kawiarnia**, założona dla wygody przedewszystkiem księży, którzy odprawiają wczesne nabożeństwa, a następnie również dla wiernych, przychodzących na te nabożeństwa. Kawiarnia ta zresztą jest bardzo skromnie urządzona i można tam conajwyżej dostać kawę, herbatę, jakieś sucharki i keksy. Dziwna ta kawiarnia otwiera swoje **podwoje o godz. 4.30 rano,** a to z tego powodu, że pierwsze Msze św. odprawiane są w „Citta del Vaticano" już o godz. 4-tej rano. Drugim momentem handlowo-przemysłowym w państwie watykańskiem jest **handel... tytoniem,** który nie podlega w państwie watykańskiem opłatom i jest specjalnie tani. Z tego też powodu wielu Włochów zgłasza się do swych znajomych, mieszkających na terenie Watykanu i kupuje od nich miejscowy tytoń.

Mówiliśmy, że istnieją też fabryki: są to **fabryki gobelinów,** pochodzące jeszcze z XVIII wieku oraz **druga fabryka mozaik.** One obie wytwarzają wspaniałe dzieła sztuki, stanowiące nieraz podarunki dla zagranicznych naczelników państw i monarchów i cieszą się specjalną opieką. Ważną też placówką jest **redakcja dziennika będącego oficjalnym organem Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano",** oraz **„Illustrazione Vaticana"**, która jest tygodnikiem drukowanym w czterech językach. Co do seminarjów duchownych, to znajdują się tam dwa etiopskie i lombardzkie. Oczywiście, że również i obserwatorjum astronomiczne jest ważną naukową placówką, a w każdym razie jest

największem obserwatorjum na półwyspie apenińskim.

Należy jeszcze wspomnieć o pałacu gubernatora „Citta del Vaticano", którego dwa górne piętra zarezerwowane są dla odwiedzających Ojca św. monarchów.

Wszystkie te specjalne momenty czynią z tego dziwnego państwa, którego budynki według legendy mają obejmować 11.000 pokoi, faktycznie **jednak zawierają tylko 1000 pokoi i bardzo liczne oczywiście sale muzealne, recepcyjne** i t. d. dziwny zakątek, który żyje swojem własnem życiem ma zupełnie inne oblicze i na każdym kroku stanowi dla turysty nową niespodziankę. Bo gdy przechodzi się taką czy inną uliczką w państwie watykańskiem spotyka się postacie, które przenoszą nas w inne wieki i każą naprawdę wątpić w to, że żyjemy w XX wieku. Mówiliśmy o szwajcarskiej gwardji, ubranej w stroje z czasów Renesansu, ale również i inne formacje „wojska" watykańskiego noszą niezwykle barwne stroje, jak np. gwardja szlachecka ubrana w mundury czerwone z białemi wyłogami, potężne kaski, olbrzymie rękawice kawaleryjskie. Gwardja szlachecka i gwardja palatyńska zamieszkują każda z nich jedno piętro w budynku koszarowym. Zdarza się jednak, że piętro przeznaczone dla gwardji szlacheckiej świeci zwykle pustkami i z tego zresztą powodu, że w korytarzu biegnącym przez nie, a prowadzącym do dawnych apartamentów Borgiów, **ukazuje się często jakaś niesamowita postać**, która według jednych przypomina księdza, według innych zaś, kobietę. Z tych powodów mieszkają gwardziści zwykle poza terytorjum watykańskiem, nie chcąc się narażać na przykre spotkanie z duchem.

Doniedawna **nieznaną była w państwie watykańskiem instytucja detektywów,** niestety wydarzył się kilka lat temu przykry wypadek zmuszający gubernatora „Citta del Vaticano" do zaangażowania kilku panów, którzyby dyskretnie a dokładnie zwracali uwagę na przybywających turystów. Pewna Norweżka panna Ramstad usiłowała w murach Watykanu popełnić zamach, co wzbudziło tem większe oburzenie, że od wieków wypadki takie były nieznane w państwie kościelnem.

Reasumując wrażenia, jakie ogarniają nas podczas wędrówki po tem najmniejszem państwie świata musimy przyznać, że niema bodaj bardziej uroczego i pięknego państwa, któreby tak plastycznie przypominało ubiegłe wieki.

xz.

Ogrody watykańskie z widokiem na bazylikę św. Piotra.

Dworzec kolejowy podczas budowy.